

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

SOBOTA, 25 KWIECZNIA 1936 ROKU.

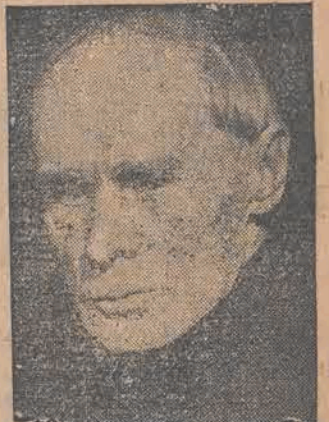
CENA 10 GROSZY

Nr. 115



ASFOU

najstarszy syn negusa, oblał w zastępstwie ojca, który znajduje się na froncie, rządy w Abisynji.



Ks. ZONGOLLOVICZ,
wice - minister oświaty,
zgłosił swą dymisję.

Zamknięcie Kanału Suezkiego

Anglicy żądają energicznego wystąpienia przeciw Włochom. — Mussolini prowadzi wojnę nie tylko... z Abisynją — woła wybitny angielski mąż stanu

Londyn, 25 kwietnia.

(PAT) Lord Lytton, wygłosił wczoraj wieczorem w Edynburgu przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie w kręgach politycznych. Mówca oświadczył, iż związek przyjaciół Ligi Narodów ma zwrócić się do rządu brytyjskiego z żądaniem by zaproponował w Genewie

RADYKALNE SANKCJE PRZECIWKO WŁOCHOM.

Zamknięcie kanału Suezkiego, Lord Lytton uważa, iż sytuacja, która przedstawia się rozpaczliwie, wymaga zastosowania rozpaczliwych metod. Związek Ligi Narodów uważa, iż wojna abisyńska może być wstrzymana, a Liga Narodów uratowana, jeżeli rząd zastosuje swe postępowanie do swych słów. Zdaniem Ligi jest to jedyna droga, jaka pozostała. Postanowiono wobec tego żądać by ministrowi Edenowi udzielone zostały instrukcje następujące: Na po-

siedzeniu Rady Ligi Narodów 11 maja min. Eden powinien oświadczyć, iż Liga Narodów może liczyć na W. Brytanię, gdyby postanowiono powziąć jedyną możliwą decyzję, mogącą jeszcze wstrzymać wojnę, t. zn. decyzję przecięcia połączeń komunikacyjnych pomiędzy Włochami a armią włoską w Afryce

Lord Lytton dodał, iż Unja przyjaciół Ligi Narodów przedstawi rządowi tę rezolucję, a niezależnie od tego zwoła 8 maja w Albert Hall wielki meeting przed zebraniem Rady Ligi.

Wojna obecna — powiedział Lytton — jest nie tylko wojną Włoch z Abisynją, ale wojną Włoch z Ligą Narodów. Zniszc-

zenie Abisynji równałoby się ruinie Ligi Narodów.

Paryż, 25 kwietnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi, z Londynu, że angielskie stowarzyszenie przyjaciół Ligi Narodów postanowiło domagać się od rządu brytyjskiego **ZAMKNIĘCIA KANAŁU SUEZKIEGO.**

Zgon króla egipskiego -- Fuada

po dłuższej chorobie. — Akcja włoska przeciw interesom angielskim w Egipcie

BERLIN, 25 kwietnia.

(PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kairu o śmierci króla Fuada.

Kair, 25 kwietnia.

(PAT) Wczorajem w zdrowiu króla Fuada nastąpiło pogorszenie. Biuletyn wydany przez lekarzy stwierdza, iż wy-

stały komplikację, połączone z krwotokiem, co odbiło się bardzo niekorzystnie na ogólnym stanie chorego.

Londyn, 25 kwietnia.

(PAT) „Morning Post” pisze, że lansowane są pogłoski na temat propozycji, uczynionej rzekomo przez Włochy

Egiptowi zawarcia paktu o nieagresji, w celu zaszkodzenia rokowaniom o traktat anglo - egipski. Według dziennika, nie ma żadnego potwierdzenia tej wiadomości. Poseł włoski w Kairze miał jedynie według niektórych informacji zapewnić premiera egipskiego, że ze strony Włoch Egiptowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Informacje te zostały wyzyskane przez część nacjonalistów egipskich przeciwko utrzymaniu wojsk brytyjskich w Egipcie. Opinia ta nie jest podzielana ani przez rząd egipski, ani przez umiarkowanych zwolenników partii nacjonalistycznej, ani wreszcie przez władze brytyjskie. Te ostatnie uważają, że obecnie wydane zarządzenia obronne są uzasadnione, niezależnie od zapewnień włoskich.

W Palestynie — spokój

Aresztowanie emisariuszy arabskich syryjskich. — Ostrzeżenie pod adresem Muftiego

Jerozolima, 25 kwietnia.

Sytuacja w Palestynie powoli ulega odprężeniu. Wczorajsza procesja mużulmańska miała przebieg spokojny i przez cały czas jej trwania nie było żadnego wypadku.

Władze palestyńskie skonsygnowały silne oddziały policji, która przeprowadza ściśle rewizje wśród arabsów, konfiskując broń oraz sztylety.

Wysoki komisarz wydał odezwę do arabsów, w której ostrzega ich przed ekscesami i oświadcza, że będą one tłumione z całą siłą.

Stan wyjątkowy w Tel Awiwie i Jafie został częściowo zniesiony, co również jest oznaką pewnego uspokojenia.

Wczoraj aresztowanych zostało kilku emisariuszy arabskich z Syrii, przy których znaleziono liczne dowody,

wskazujące na ich udział w ostatnich rozruchach. Aresztowani nie chcieli ujawnić nazwiska przywódcy grupy terrorystycznej, przez którą zostali wysłani do Jerozolimy, jednak władze są na je-

go tropie. Wysoki komisarz, który przyjął Muftiego, wręczył mu zapieczętowany list i oświadczył, że przemocą nacjonaliści arabscy nic nie uzyskają.

Strajk kotoniarzy zlikwidowany!

Wszystkie postulaty robotnicze zostały uwzględnione. — Praca podjęta zostanie w poniedziałek

Łódź, 25 kwietnia.

(k) Jak już donieśliśmy, wczoraj wznowione zostały pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku kotoniarzy, trwającego już od 2-ch miesięcy.

Obrady toczyły się w bardzo gorącej atmosferze. Po południu jedna z delegatek fabrycznych zemdlła i mu-

siano przerwać konferencję, aby przywrócić ją do przytomności.

Likwidacja zatargu napotykała na olbrzymie trudności, jednak dzięki energicznemu wysiłkowi zarówno p. wicestarosty jak i inspektora Kakowskiego o godz. 4-ej nad ranem udało się zlikwidować długotrwały konflikt.

Umowa zbiorowa w przemyśle kotonowym przedłużona została do dnia 31 stycznia 1937 roku.

Umowa zbiorowa w przemyśle kotonowym zostanie także uzupełniona. W najbliższych dniach powołana będzie specjalna komisja fachowa, celem ustalenia stawek dla robotników produkujących artykuły, nieobjęte dotychczasową taryfą plac.

Załatwiono także sprawę napychaczy. Związki zawodowe domagały się, jak wiadomo, aby w każdej fabryce kotonowej napychacz mógł pracować po 3 godziny w tygodniu, a to dlatego, by w razie zwolnienia maszyny można go było zatrudnić. Przemysłowcy zgodzili się także i na ten postulat.

Przemysłowcy uznali także instytucję delegatów fabrycznych, której dotychczasowa umowa zbiorowa nie przewidywała. Delegaci fabryczni w fabrykach kotonowych będą mieli takie same uprawnienia, co delegacji w przemyśle włókienniczym.

Dziś o godz. 10-ej rano w sali „Rekursy” przy ul. Kilińskiego 123 rozpoczął się wiec informacyjny kotoniarzy, na którym podano wyniki akcji. W poniedziałek przemysł kotonowy ruszy i 5.000 robotników przystąpi do pracy.

Niema obozu koncentracyjnego pod Lwowem

Skąd powstały nieprawdziwe pogłoski?

Lwów, 25 kwietnia.

W związku z zajściami we Lwowie rozeszły się fantastyczne pogłoski o utworzeniu pod Lwowem obozu koncentracyjnego. Wymieniano jako miejscowość Skniłów.

Pogłoski te są zupełnie nieprawdzi-

we. Przypuszczalnie powstały one stąd że władze policyjne po zajściach urządziły oblawę w okolicy Lwowa na elementy przestępcze. Jedną z takich oblaw na większą skalę przeprowadzono w Lesie Bilohorskim.

Wyklęcie zdrajców w Addis-Abebie

Abuna w „śmiertelnej koszuli“

Paryż, 25 kwietnia.

Nad Addis Abebą ukazał się wczoraj znowu samolot włoski, który krążył jakiś czas nad miastem, rzucając ulotki, nawołujące ludność do poddania się Włochom. Po pewnym czasie samolot odleciał w kierunku Dessie.

W wozie Szulk Meda, abisyńska Legja Oficerska odpięra skutecznie ciągłe ataki oddziałów włoskich, usiłujących sforsować ten wóz. Wczoraj rano szarża dwu szwadronów „kolorowej“ kawalerii włoskiej zakończyła się

wybięciem niemal do nogi dzielnych askerów.

Włosi postanowili obecnie zmusić obrońców wozu do ustąpienia przy pomocy min podziemnych.

W Addis Abebie odbyła się w katedrze tamtejszej ponura ceremonia wyklęcia przez naczelnego abunę Kyrillosa wszystkich zdrajców, którzy przeszli na stronę Włochów. Wszyscy uczestnicy tej ceremonii ubrani byli w t. zw. „śmiertelne koszule“.

Aresztowania w Poznaniu

Z Poznania donoszą:

Władze policyjne i sądowe rozpoczęły śledztwo w sprawie ustalenia, kto kierował ekscesami w Poznaniu. Aresztowano dotychczas 30 osób.

Podczas ekscesów kilku przedstawicieli władz bezpieczeństwa zostało rannych kamieniami, a dwóch z nich zostało rannych w głowę, mianowicie aspirant Gubartow oraz posterunkowy Ignacy Warzyniak.

Zderzenie statków

Londyn, 25 kwietnia.

(PAT) Dziś rano na kanale La Manche zderzył się parowiec Orama z innym statkiem. Na miejsce wypadku wysłano statki ratownicze z Deal i Tramsgate.

Bordeaux, 25 kwietnia.

(PAT) Dziennik „Petite Giroec“ donosi, że wczoraj w Palazaberri pod Biarritz w czasie zebrania wyborczego doszło do starcia pomiędzy członkami frontu ludowego a przeciwnikami politycznymi. Jest kilku rannych, w tem jeden ciężko.

Kurs walut

(gr) Na dzisiejszem przedgieldzie łódzkim notowano następujące kursy walut: Dolar złoty w sprzedaży — 9.20 w kupnie 9.18, rubel złoty — 4.95—4.90, dolar papierowy — 5.38—5.35, funt ang. — 26.40—26.30, marka niemiecka — 1.42—1.41, frank francuski — 35.10—35.—, frank szwajcarski — 1.74—1.73, szyling austriacki — 99.50—99.—

Papiery wartościowe: Pożyczka inwestycyjna — 65—63, pożyczka stabilizacyjna — 62—61.75, dolarówka — 51—50.5 proc., Listy Zastawne m. Łódź 10 seria — 46.50—46.—

Niesamowite przeżycia sobowtórów

Ludzace podobieństwo synów dwóch farmerów amerykańskich sprzęgły ich tajemniczymi więzami na śmierć i życie.—Jednocześnie przyszli na świat i tego samego dnia zmarli

(mh) W dniu 28 października 1884 r., niemal o tej samej godzinie, przyszło na świat w domach dwóch farmerów amerykańskich, mieszkających w odległości kilkuset kilometrów jeden od drugiego, dwoje dzieci płci męskiej. W przeszło 30 lat później, w jednym z lazaretów amerykańskich na froncie francuskim miała miejsce niezwykła scena. Oto na salę szpitalną z dwóch różnych stron weszli dwaj funkcjonariusze szpitalni, a mianowicie lekarz i farmaceuta. Spojrzawszy na siebie wydali jednocześnie okrzyk zdumienia: każdy myślał, że stoi przed lustrem, w którym widzi swe własne odbicie!

Okazało się, że ci dwaj tak ludzaco do siebie podobni ludzie urodzili się tego samego dnia, niemal o tej samej godzinie. Szczęsem pomiędzy obydwu sobowtórami zawiązała się serdeczna przyjaźń, która przetrwała lata powojenne. Potem przyjaciele się rozstali, gdyż jeden z nich, dr. Barry wrócił do swej praktyki lekarskiej w Chicago, zaś drugi, aptekarz William Armstrong, założył sobie aptekę w małym miasteczku w stanie Illinois.

I oto w dniu 23 października 1934 r., w pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin aptekarz Armstrong przejechany został na śmierć przez samochód w swym mieście rodzinnym. Tego samego dnia i o tej samej porze zmarł nagle w Chicago lekarz dr. Barry.

Podobny wypadek zdarzył się w Afryce Południowej. Pewien lekarz miał służącego tubylca, który kilkakrotnie opowiadał mu, że w wiosce, sąsiadującej z jego wsią rodzinną, żyje młody człowiek, zdumiewająco doń podobny, aczkolwiek nie jest bynajmniej z nim spokrewniony. W tym wypadku nie było mowy o przyjaźni, raczej przeciwnie: służący wyrażał się o swym sobowtórze z wielką niechęcią.

Jak się lekarz później dowiedział, obydwaj pracowali w swoim czasie u pewnego Europejczyka. Jeden z sobowtórów, wyzyskując swe podobieństwo do drugiego służącego, często okradał swego pracodawcę, który za te kradzieże czynił odpowiedzialnym człowieka zgoła niewinnego. Skończyło się na

tem, że rozgniewany Europejczyk wypędził obydwu, którzy odąd szczerze się znienawidzili i wzajemnie się starali unikać.

I oto tych dwóch sobowtórów dosięgła równocześnie tragiczna śmierć. Jeden został ukąszony przez jadowitego węża, drugi przypadkowo się zadrasnął i umarł na zakażenie krwi.

Jak wytłumaczyć tego rodzaju ienomeny? Można by twierdzić, że skoro na

świecie żyje około 2 miliardów ludzi, mogą się zdarzyć między nimi rozmaite podobieństwa i zbieżności losów. Można również twierdzić, że istnieją tu jakieś niezbadane dotąd siły tajemnicze, dzięki którym dwoje obcych, zupełnie nieznanymi sobie ludzi sprzęgniętych zostaje ze sobą na śmierć i życie. W każdym bądź razie kwestia ta pozostaje dotąd otwarta i niezbadana.

Co powoduje nieporozumienia małżeńskie...

Ciekawe wyniki badań ekspertki sądowej w Filadelfji

(sb) Ekspert sądowy w Filadelfji dr. Alicja Johnson otrzymała specjalne polecenie zbadania przyczyn, dla których rozwodzą się małżeństwa. Pani Johnson zbadała 10,000 wypadków i stwierdziła, że istnieje sześć zasadniczych przyczyn, dla których małżonkowie się rozchodzą.

Istnieje sześć powodów, które powodują kłótnie między małżonkami. Są to: chęć zajęcia stanowiska dominującego w domu, różnica temperamentów, nie wierność, odmienne zapatrywania na sprawy społeczne oraz alkohol. Najważ-

niejszym jednak powodem, który rozbił stała małżeńskie, są kłótnie spowodowane przez teściowe. Z żadnych innych powodów nie rozwodzą się małżeństwa tak często, jak właśnie przez teściowe.

W zakończeniu swojej statystyki pani Johnson stwierdza, że nęma tak wielkich różnic między małżonkami, których nie można by załatwić na drodze polubownej. Gdy małżeństwa się rozwodzą to znaczy, że chcą się rozejść, a nie że nie mogą się pogodzić.

Dzień rządów Amerykanek

Pocałunek pięknej dziewczyny w nagrodę za... fotel burmistrza

(sb) W Stanach Zjednoczonych istnieje zwyczaj, że w czasie trwania roku przestępnego, na jeden dzień została dopuszczona do władzy niewiasty. Wkrótce mają się odbyć w Portland wybory burmistrza. Oczywiście, na stanowisko to kandydują same niewiasty.

Między innymi zgłosiła swą kandydaturę Grace Wick. Odznacza się ona niezwykłą pięknoscia, jednak dzięki umiejętnej kampanii wyborczej jej przeciwniczek należy wątpić, czy zdobędzie ona większość. Obecnie Wick ogłosiła list otwarty, w którym komunikuje, że

gdy zostanie wybrana burmistrzem miasta — każdemu wyborcy da... pocałunek.

Jak wynika z ostatniego spisu ludności w Portland znajduje się obecnie 300,000 mężczyzn powyżej lat 20. Grace Wick będzie więc miała trudne zadanie do spełnienia. Obliczono, że w czasie swego 24-godzinnego urzędowania nie zdoła ona zaspokoić wszystkich chętnych, którzy zgłoszą się do niej po odbiór zapowiedzianej „premi”. W każdym razie Wick zdobyła sobie popularność i szanse jej w wyborach znacznie wzrosły.

WOLNA TRYBUNA

„ZMALTRETOWANA PRZYJACIOŁKA” W KALISZU: Sprawa nie jest taka prosta jak się wydaje. Chcąc postąpić tak, jak Pani zamierza, należy mieć do człowieka bezgraniczne zaufanie i być pewną tego, że po miesiącu, dwóch, czy nawet roku, nie zostanie Pani sromotnie opuszczona, a może nawet z widomymi konsekwencjami swego czynu. Małżeństwo nie jest częścią formalnością, ale konieczną niemal formą ochrony prawnej kobiety, która zawsze musi się liczyć z ewentualnością macierzyństwa i w związku z tem zarówno ze zwiększoną wydatkami, jak i czasową niezdolnością do zarobkowania. Poza tem ślub, bądź co bądź zawsze wpływa na ustakowanie się mężczyzn lekkomyślnych, jakkolwiek nie zabezpiecza jednak przed możliwością opuszczenia kobiety. Pani ma obecnie do czynienia z mężczyzną, który narazie przynajmniej, żenić się nie może, poza tem zdradza ją i takiemu mężczyźnie chce Pani zaufać siebie?... — Lekkomysłność w najwyższym stopniu i rodzice Pani mają rację, że bronią Jej przed tym krokiem. To, co się stało nie jest tak groźne, albowiem nie jest Pani jedyną kobietą niezamężną. Popelnienie błędu może się zdarzyć każdemu, ale jeżeli ktoś świadomie i rozmyślnie tkwi w błędzie — popelnia grzech przed sobą i światem.

Jeżeli ów mężczyzna kocha Panią i chce się z nią związać, to przedewszystkiem niech stara się o rozwiązanie poprzedniego małżeństwa. To nie jest takie łatwe, ale przecież żona jego żyje w konkubinacie z kim innym i powód ten jest bardzo poważny, ażeby być moralnie przeświadczonym o słuszności swojej sprawy. Niech się Pani pilnuje i nie łamie sobie życia lekkomyślnym krokiem. Ten mężczyzna, polubujący na łatwe zwycięstwa nie jest godzien Pani poświęcenia i wyrzeczenia, a wszystkie znaki wskazują na to, że szybko się Panią znudzi i opuści ją. Pogodzić się z losem wówczas będzie znacznie trudniej, aniżeli wrócić do równowagi obecnie. Pozna Pani przyzwoitego młodego chłopca, pokochacie się wzajemnie, wyzna mu Pani, że stała się ofiarą uwodziciela i, że żałuje Pani tego. Żaden rozsądny i poważny mężczyzna nie będzie Jej z tego powodu potępiał, albowiem sam nie jest bez grzechu. Nie kroczyła Pani drogą złą, nie miała licznych przyjaźni, ale raz jeden popelniała błąd, nie mogąc oprzeć się przekonującym namowom uwodziciela. Nie powinna Pani być z tego powodu potępiona i niepotrzebnie zupełnie chce się wycofać poza nawias życia, stacząc się niżej jeszcze. Głowa do góry, moje dzieckol...



LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu” MIECZYSLAW L. KITTAJ

14 — Przyszliśmy trochę porozmawiać z wami — odzywa się łagodnie aspirant. Twarze ich rozjaśniły się, ale z wyrazu ich widać pewnego rodzaju zakłopotanie.

— Ja nie jestem prokuratorem, ani adwokatem — mówię — poprostu przyszedłem pomówić z panami i poproszę panów coś o sobie powiedzieć. Interesuję się życiem więźniów, na których patrzę nie jak na przestępców, tylko jak się patrzy na ludzi.

— Bardzo nam jest miło — odpowiada z widocznym zażenowaniem Szenkirzyk i chętnie powiemy panu to, o co panu chodzić będzie.

— Jakże pan ma ogólne wykształcenie — zwracam się do Szenkirzyka?

— Skończyłem gimnazjum z maturą, wstąpiłem na Akademię Sztuk Pięknych. Brakowało mi do ukończenia tylko 2 tygodnie. I przyszła ta tragedia...

— Pan z zamiłowania wybrał akademię, nieprawdaż?

— Podobno byłem bardzo zdolnym, otrzymywałem stale nagrody.

— Czy utrzymuje pan listowny kontakt z rodziną?

— Owszem korespondujemy ze sobą często. Rodzina przebaczyła mi wszystko.

— Jak widzę, maluje pan tutaj; ma pan chęć do tego, czy czyni pan to tylko dla zabicia czasu?

— Czuję powołanie do malarstwa i

zajmuję się tem z zamiłowania. Gdybym nie miał tutaj możliwości w tym kierunku, czułbym się jeszcze bardziej nie-szczęśliwy.

Pan pracuje w bibliotece, odpowiada panu to zajęcie?

— Uważam że to jest jedyny, że się tak wyrażę, więzienny zawód, który mnie zajmuje. Nie sądzę czy przydałbym się w warsztacie stolarskim, lub ślusarskim. Oprócz tego gram w orkiestrze więziennej i trochę piszę.

— Czy wolno wiedzieć na jaki temat?

— Ależ owszem. Ostatnio pisałem elaborat o „systemie więziennym”.

— Panowie mają tutaj jak widzę jedną z tych lepszych cel. Umieblowanie jest bardzo dobre, konstatuję obecność kilkudziesięciu książek, ołówki, pióra, atrament, farby do malowania, moc papieru do pisania, malowania i rysowania, instrument do grania, papierosy, czy li to wszystko, czego pozazdrościłby panom niejeden z więźniów dożywotnich.

— Tak jest — podchwytuje Bobrecki — korzystamy z wielu przywilejów dzięki uprzejmości kierownictwa więzienia.

— A czy panowie zdają sobie z tego sprawę, iż już sam fakt umieszczenia panów razem w jednej celi, jest samo przez się największym przywilejem?

— O tak — potwierdzają obaj rów-

nocześnie z głębokim przekonaniem w wyrazie ich twarzy — my uznajemy i doceniamy to dobrodziejstwo należycie.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć — zwracam się do Szenkirzyka — jak się pan zapatruje na wymiar kary w stosunku do popelnionego przez pana przestępstwa. Odczuwa pan coś w rodzaju żalu do społeczeństwa, które za pośrednictwem sądu zostało od pana izolowane?

— Wiele, wiele czasu myślałem nad tym problemem. Jeżeli pan pozwoli postaram się panu oddać moje rozumowania myślowe w słowach. Proszę tego nie brać pod kątem widzenia jakiegoś zrewolucjonizowanego więźnia. To co panu powiem, będzie tylko echem odgłosów mojej zbolalej duszy. Myślicie — mówi w zapale Szenkirzyk i podkreśla pewne wyrażenia swoje z patosem — że system wasz jest dobrze do nas dostosowany? Nie! Czemu nikt mi nie poda ręki? Czemu jestem tylko numerem w spisie więźniów? Jeszcze czas. Jeszcze mógłbym się podnieść, jeszcze mógłbym być wartościową jednostką. Ale co będzie za rok? Za dwa? A za dziesięć? Kto będzie winien jeśli zatracę swe czoło wiecze wartości? Czy może być większa krzywda, jak nie pozwolić temu z nas, który chce, podnieść się? Gdybym choć na chwilę przestał wierzyć, że jeszcze mimo wszystko, prawie w brew logice stanę się człowiekiem o większej, niż przeciętna wartości... przestałbym żyć. Zdaje mi się, że to co wycierpiałem psychicznie, jest dostateczną karą za mój błąd. Samo pozbawienie wolności, byłoby dla mnie za małą karą. W tem miejscu odpowiadam panu na pytanie co do wymiaru kary. Lecz pozbawienie możliwości powrotu do społeczeństwa, jest stanowczo za dużą karą.

— Dziękuję panu za szczerość — w kwestji poglądów nie będę dyskutował, jednakowoż proszę pana o przyjęcie do

wiadomości kilku własnych moich uwag. Wymiaru kary nie określa się u nas, o ile mi wiadomo, pojęciem pokuty lub zemsty. Wyroki sądów są podyktowane racjonalną i konieczną potrzebą dla społecznego ładu. Proszę się ze mną zgodzić, że asocjalny postępek jednostki, krzywdzi zbiorowość, prawda?

— Bezwątpienia.

— A widzi pan. Nie panu jako Szenkirzykowi, uzdolnionemu i inteligentnemu człowiekowi wymierzono, swoją drogą, niezwykle ciężką karę dożywotniego więzienia — tylko tej jednostce, która asocjalnie postąpiła, skutkiem czego dla odstraszającego przykładu została od tego społeczeństwa izolowana.

Zwracam się do Bobreckiego.

— Pan jest żonaty, prawda?

— Tak jest, żonaty; mam żonę i dziecko.

Gimnazjum ukończył pan w Krakowie?

— Ja mam tylko 4 klasy gimnazjalne, następnie 2 lata szkoły przemysłowej, a później uczęszczałem przez 4 lata do akademii sztuk pięknych.

— Który przedmiot interesował pana w szkole najbardziej i jaki kierunek artystyczny odpowiadał panu w akademii?

— Jeśli chodzi o akademię, nie konstatowałem u siebie wielkiego zainteresowania jedną z dziedzin artystycznych; brak mi było tego bezwzględniego zamiłowania do tematu. Najwięcej interesowała mnie raczej literatura.

— Czy polska?

— Nietylko; ogólna literatura, poza tem zajmowała mnie, jak i nadal zajmuję, filozofia. Nie ulegałem pewnym klasycznym lub przyjętym prądom, gdyż urobiłem sobie własny, ogólny pogląd filozoficzny.

(Dalszy ciąg jutro).

Notatnik miejski

Dziś o godzinie 12-ej w południe w sali konferencyjnej zarządu miejskiego zbierze się komitet nagrody m. Łodzi, aby dokonać wyboru laureata naszego miasta na rok 1936. Przebieg posiedzenia Komitetu jest poufny. Do wiadomości publicznej podana więc będzie tylko lista zgłoszonych kandydatów, wynik głosowania i wynik końcowy.

Inspekcja budowlana w Łodzi w związku z sezonem budowlanym wydała szereg zarządzeń. Zakazane zostało budowanie w domach suteryn, zarówno ze względów higienicznych jak i estetycznych. Schody we wszystkich domach muszą być ogniotrwałe t. j. zrobione z kamienia lub masy kamiennnej.

Fryzjerzy podjęli akcję o wprowadzenie pracy niedzielnej i świątecznej w godzinach od 8 do 11 rano, prócz świąt uroczystych Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, przy zachowaniu 48-godzinnego tygodnia pracy. W sprawie tej delegacja cechów fryzjerskich zwróci się do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dniu dzisiejszym zostało zakończona wojna ze szczurami w Łodzi. Przez trzy dni trutki wyłożone były we wszystkich nieruchomościach. Dziś zostaną one usunięte oraz przystąpi się do oczyszczania domów z padłych szczurów. — W roku ubiegłym podczas akcji odszczurzenia miasta padło 30,000 gryzoniów.

Gangsterzy założyli własny bank za pieniądze pochodzące z rabunku

Paryż, 25 kwietnia. Policja francuska wspólnie z policją angielską i amerykańską zdołała wpaść na trop niezwyklej międzynarodowej organizacji gangsterskiej, działającej równocześnie na terenie Stanów Zjednoczonych i Europy.

Był to syndykat, koncentrujący kilka wielkich, doskonale zorganizowanych szajek gangsterskich. Syndykat ten, którego centrala znajdowała się w Nowym Jorku, a oddziały w Londynie i Pa-

PLAN „WYZWOLENIA” AUSTRJI

spod kurateli kilku państw. — Obawa przed atakiem niemieckim

Londyn, 25 kwietnia. Kwestja austriacka zajmuje dziś naczelnie miejsce w prasie angielskiej. W kołach politycznych śledzą z wielką uwagą rozwój wypadków w Europie centralnej. Istnieje obawa, że

najbliższym punktem niemieckiego programu po załatwieniu Nadrenji, będzie Austria.

Prasa zaznacza z ironją, że upiór austriacki znów straszy Anglię. Londyn uważa, że obecna zależność

finansowa Austrii jest ciężarem dla całej Europy i że należy częściowo ją zwolnić spod kurateli kilku państw. W chwili obecnej, — jak podkreśla „Daily Express” — Austria jest częściową „kolonią włoską”.

Plan restauracji monarchii austriackiej, dyskutowany od dłuższego czasu, zdaje się nie być obecnie aktualny wobec sprzeciwu Francji oraz kilku innych państw. Podkreślają jednak, że najbliższe miesiące muszą przynieść rozwiązanie sytuacji.

Arana — kandydatem lewicy na prezydenta Hiszpanji

MADRYT, 25 kwietnia.

(PAT) Organ lewicowego odtamu socjalistów hiszpańskich „Claridad”, którego naczelnym redaktorem jest znany przywódca socjalistów Largo Caballero, zapowiada w tonie stanowczym, że następstw porozumienia pomiędzy hiszpańskimi stronnictwami lewicowymi — obecny premier Arana ma zapewnić wybór na stanowisko prezydenta republiki.

Kontrola państwa nad przemysłem we Francji

Zadanie b. premiera Herriota

Paryż, 25 kwietnia.

(PAT) Herriot wygłosił wielkie przemówienie przedwyborcze w Lyonie, w którym nalegał na konieczność walki z bezrobociem, wypowiadając się przeciwko dewaluacji i występując za wprowadzeniem kontroli państwa nad gospodarstwem narodowym.

Przechodząc do zagadnienia pokoju, Herriot oświadczył, iż pozostaje nadal wierny zasadom zbiorowego bezpieczeń-

stwa i niepodzielności pokoju. Powstanie wrogich ugrupowań mocarstw mogłoby doprowadzić tylko do wojny. Wyraziwszy ubolewanie powodu konfliktu włosko - abisyńskiego, Herriot powiedział: Winniśmy uczynić wszystko, co będzie możliwe, by załagodzić ten konflikt i znaleźć rozwiązanie, nadające się do przyjęcia przez Włochy, Abisynję i Ligę Narodów. Sympatja i uznanie dla Włoch nie pozwalają jednakże zapominać o zasadach, z którymi są związane honor i bezpieczeństwo Francji. Mówca zwrócił się pod adresem Włoch i Niemiec, nawołując do powrotu do systemu bezpieczeństwa zbiorowego, jako jedynej skutecznej gwarancji pokoju.

Budowa trzech sterowców - gigantów w Niemczech i Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 25 kwietnia.

(PAT) W zakładach „Goodyear Zepelin Corporation” w Akron (Ohio) rozpoczęto budowę największego sterowca w świecie. Długość sterowca będzie

wynosiła 260 mtr. (o 26 metrów więcej od długości sterowca „Hindenburg”), zaś średnica — 44 metry. Nowy sterowiec jest przeznaczony dla komunikacji transatlantycznej.

Berlin, 25 kwietnia.

(PAT) Jak donoszą z Friedrichshafen rozpoczęto już budowę trzeciego sterowca niemieckiego z numerem porządkowym L. Z. 130. W najbliższym czasie zamierzone jest rozpoczęcie budowy czwartego skolei „Zeppelin”.

Okupacja fabryki K. Buhlego 1000 robotników porzuciło pracę. Strajk u Horaka trwa w dalszym ciągu. — Dziś konferencja z brukarzami

Łódź, 25 kwietnia

(k) — W zakładach włókienniczych Karola Buhlego przy ul. Hipoteecznej 7-9 zatrudniających około 3.200 robotników wybuchł wczoraj rano strajk okupacyjny. Ponad tysiąc robotników, zatrudnionych na tkalni, porzuciło pracę, nie wydalając się poza obręb murów fabrycznych.

Farbiarnia i wykończalnia były czynne. Strajkujący nie zgłosili narazie żadnych żądań. Powodem zatargu ma być niehonorowanie umowy zbiorowej.

Na tle niehonorowania umowy zbiorowej wybuchł wczoraj strajk okupacyjny w fabryce Jarischa przy ul. Dąbrowskiej 19, zatrudniającej 200 robotników.

Celem zlikwidowania zatargu związek klasowy podejmie dziś interwencję.

Jak już donosiliśmy wczoraj, zatarg u Tietzena został zlikwidowany i robotnicy jeszcze onegdaj wieczorem przegrali okupację. Wczoraj w 12 obwodzie inspekcji pracy nastąpiło podpisanie protokołu likwidacyjnego.

W okresie 4-ch tygodni t. j. do dnia 23 maja na przedzalni obowiązować będą płace dniówkowe plus 10 procent premji. Po tym terminie ustalone zostaną i wprowadzone będą stawki akordowe. — Postulaty robotnicze zostały uwzględnione.

Do inspekcji pracy zwróciła się wczoraj delegacja robotników z fabryki Horaka w Rudzie Pabjanickiej, gdzie onegdaj 1,600 robotników rozpoczęło strajk okupacyjny, z prośbą o interwencję.

Robotnicy domagają się zniesienia na tkalni dniówek premjowych i wprowadzenia stawek akordowych oraz dopłaty na przedzalni. Insp. Pawłowski obiecał, że zwoła konferencję, celem zlikwidowania zatargu a termin jej ustali w dniu dzisiejszym.

Wczoraj robotnicy Horaka pozwolili na wydobycie z ługu 60.000 metrów tkaniny, które firma Lorenz oddała do merceryzacji. Cały transport został wywieziony z fabryki.

Wczoraj w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja z właścicielami drukarni ręcznych, wykonywującymi t. zw. druki filmowe. Robotnicy domagali się zawarcia umowy zbiorowej.

Brak żywności na przedmieściach

wskutek strajku woźniców. — Dziś konferencja w inspekcji pracy o zawarcie umowy

Łódź, 25 kwietnia

(k) — Strajk woźniców, który wybuchł onegdaj, został wczoraj rozszerzony. Wskutek strajku na krańcach miasta dał się odczuć w ciągu wczorajszego dnia znaczny brak żywności. Furgony z pieczywem i mięsem nie dojeżdżały, to też nabywanie tych artykułów żywnościowych napotykało na duże trudności.

Całkowicie niemal wstrzymany był ruch na dworcach kolejowych przy transporcie towarów, przybywających do Łodzi drogą kolejową. Powozili sami właściciele wozów, ale nie mogli oni wykonać całej pracy.

Akcja objętych wczoraj było około

magali się zawarcia umowy zbiorowej.

Po kilkugodzinnych pertraktacjach umowa została podpisana przez część pracodawców. Reszta przemysłowców podpisze umowę w dniu dzisiejszym, lub w poniedziałek.

Zlikwidowany wczoraj został strajk okupacyjny w fabryce Lewickiego przy ul. Sienkiewicza 61. Żądania robotników zostały uwzględnione, to też przegrali oni okupację i przystąpili do pracy.

Na dziś zwołana została do inspekcji pracy konferencja z przedsiębiorcami brukarskimi, wykonywującymi roboty brukarskie dla miasta. Robotnicy domagają się ze względu na bliski już sezon zawarcia umowy zbiorowej na ten rok. Dotychczasowe konferencje nie dały rezultatu. Przypuszczalnie na konferencji dzisiejszej porozumienie zostanie osiągnięte.

POGADANKA RADJOWA L. O. P. P. Dzisiaj o godzinie 18.10 do 18.15 przez Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P., p. inż. Stanisław Wrede przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej wygłosi 5-minutową pogadankę na temat „Zakładamy Koła L. O. P. P.”.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kapieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kapieli.

Okradł sąsiada

Łódź, 25 kwietnia.

(gr) — Onegdaj, około godziny 10-tej wieczorem, dokonano kradzieży w zakładzie blacharskim Jana Gryzeli przy ul. Dolnej 10. Kradzieży dopuścił się jakiś osobnik w chwili, gdy właściciel zakładu był poza domem. Zakład bowiem mieści się przy mieszkaniu prywatnym Gryzeli.

Komisariat P. P., powiadomiony o kradzieży, wszczął dochodzenia i już po kilku godzinach ustalił, iż sprawcą był Antoni Walach, zamieszkały w tymże domu. Walacha przytrzymał. Znalaziono podczas rewizji siekiere i nożyce do cięcia blachy. Sprawę przekazano władzom sądowym.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzezińska 24, J. Hiszpańskiego — Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napierkowskiego 27.

PIERWSZA POLSKA POWIELO SPORTOWA
ALEKSANDRA REKSZY I MARJANA STRZELECKIEGO
„WIELKA GRA”
Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 25 kwietnia 1936 r.

12.15—12.25 „Wiosna“ — płyty. 12.25—13.10 Koncert Kwinjettu Salonowego Witolda Botha (z Krakowa). 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.25 Wesołe tańce charakterystyczne (płyta za płytą). 14.25—14.30 Przegląd gieldowy łódzki. 14.30—15.00 O Jasku co się z Rokitą założył — słuchowisko Marij Kownackiej, dla dzieci (z okazji „Dnia Lasu“). 15.00—15.15. Feliks Nowowiejski: Uwertura — „Swaty Polskie“ w wykonaniu Orkiestry Dętej 1-go p. Legionów. 15.15—15.20. „Nasz handel morski“. 15.20—15.30. Przegląd gieldowy warszawski. 15.30—16.30. Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16.30—16.45. „Anegdota o speakerach“ w opracowaniu Józefa Opieńskiego i Zbigniewa Świętochowskiego. 16.45—17.45. Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Katowickiej (z Katowic). 17.45—17.55. „Wrażenie słuchacza Radia“ — wygl. prof. dr. Julian Tokarski (ze Lwowa). 17.55—18.00. Liga Radiofonizacji Kraju staje do pracy. 18.00—18.10. Obrazki Łodzi wygłosi red. Benedykt Stefański. 18.10—18.15. Zakładamy koła LOPP — Inż. St. Wrede. 18.15—18.20. Koncert reklamowy. 18.30—18.35 O wszystkim potroszku. 18.35—18.40. Program na jutro. 18.40—18.44. Wiadomości sportowe łódzkie. 18.44—18.50. Wiadomości sportowe ogólne. 18.50—18.59. Pogadanka aktualna. 18.59—19.00. „Myśli o radju“. 19.00—20.50. „Kwiat paproci“ — operetka w 3 aktach Stefana Malinowskiego. 20.50—21.00. Dziennik wieczorny. 21.00—21.30. Audycja dla Polaków zagranicą: — „Polskie Radio na obczyźnie“. 21.30—21.45. Wywiad. 21.45—22.05. „Wesoła Syrena“: Dwudziestopięć lecie Polskiego Radia. 22.05—23.45. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. W przerwie o godz. 22.30—22.45 Co mówią najstarsi radiosłuchacze oraz o godz.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.30 LENINGRAD. Koncert symfoniczny.
18.30 BRUKSELA. Etiudy Chopina.
19.10 BUKARESZA. Koncert chóru.
20.35 RYZM. Koncert orkiestrowy.
20.10 WIEDEN. Wielkie polpouri.
20.45 MEDJOLAN. „Gioconda“.
22.00 STOCKHOLM. Muzyka taneczna.
22.10 WIEDEN. Recital wiolocelowy.
22.30 PRAGA. Muzyka taneczna.
23.00 BUKARESZA. Muzyka taneczna.

Poradnik astrologiczny

25 KWIECIEŃ 1936 R.

Począwszy od godz. 8-ej rano do południa nie należy rozpoczynać procesów ani wnosić podań. Okres przedpołudniowy sprzyja natomiast interesom pieniężnym i przyniesie powodzenie w związku z osobami płci odmiennej. O godz. 12-ej działają ujemne wpływy dla górników i rolników. Jest to także nieodpowiednia pora do nawiązywania stosunków z prawnikami i bankierami. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty żelazne, złote i skórzane i wyruszać w dalekie podróże. Koło godz. 16-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i wystrzegać się złodziei. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i zawierać związki małżeńskie. Godz. 21-sza przyniesie zainteresowanie polityką i sztuką. Późniejsze godziny do północy zapowiadają się niepomyślnie pod każdym względem.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, sumienne, posiada zdolności kupieckie, często ulega egoizmowi, skłonne do krytyki, w wieku dojrziałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

RESTAURACJA DANCING-BAR

„TABARIN“

Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska „Hungaria - Band“ z fenomenalną skrzypczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonista CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY. Codziennie five z pełnym programem.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania Zgłoszenia Piotrkowska 41 Zarząd spadkobierców i Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Śmierć na rozprawie w sądzie okręgowym

Powód zmarł podczas wygłaszania przemówienia. — Tragiczny wypadek spowodował przerwę w urzędowaniu

Łódź, 25 kwietnia.

(v) Jak już donosiliśmy, sąd okręgowy w Łodzi był widownią **tragicznego wypadku śmierci oskarżyciela w sprawie cywilnej, 71-letniego Hipolita Wolberga.** Wolberg był na gruncie łódzkim popularną postacią i przed wojną piastował wysokie stanowisko prokurenta banku Wołżsko - Kamskiego.

Po wybuchu wojny, Wolberg prowadził w Łodzi rozległe interesy i z tej racji był częstym gościem w sądach łódzkich, gdzie prowadził szereg procesów cywilnych. W sądach był on znany i z tego jeszcze, że bronił się sam zarówno w sprawach jemu wytoczonych, jak i sam popierał oskarżenie w sporach, które sam wnosił. Orientował się on doskonale w zawiłościach procedury cywilnej i kodeksie postępowania, nie dając się nigdy zaskoczyć prawniczymi

kruczkami adwokatów strony przeciwnej.

Ostatnio, starszy ten człowiek **począł niedomagać, przyczem lekarz, do którego Wolberga zaprowadziła córka, orzekł, że dni starca są policzone.** Chory jednak nie zaprzestął prowadzenia swoich interesów i pilnowania terminów sądowych. Ostatnim terminem, który się tak fatalnie zakończył, było powództwo, wytoczone przez Wolberga przeciwko jednej z firm o 20 dolarów amerykańskich. W pierwszej instancji skarga Wolberga została oddalona. Powód wniósł apelację, która właśnie była przedmiotem rozprawy w sali VI sądu okręgowego.

Wolberg sam wygłosił przemówienie, w którym prosił o uchylenie wyroku pierwszej instancji i zasądzenie powództwa.

W trakcie wygłaszania przemówienia Wolberg zbladł i upadł na podłogę. Posiedzenie sądu zostało przerwane. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon. W sądzie była obecna również żona zmarłego.

Lekarz stwierdziwszy śmierć wskutek ataku serca, **pozostawił zwłoki na miejscu aż do czasu załatwienia formalności.** Zezwolenie na zabranie zwłok wydał, obecny na miejscu, prokurator Komorowski, poczem zwłoki zabrane zostały przez Towarzystwo „Ostatnia Posługa“.

Wskutek **tragicznego wypadku śmierci oskarżyciela na sali sądowej,** posiedzenie sądu zostało przerwane i wznowione dopiero po dłuższej przerwie, po usunięciu zwłok z gmachu sądu.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb Hipolita Wolberga.

Zuchwałę napady w Pabjanicach

Rabusiem-terorystą okazał się znany w mieście żebrak

Łódź, 25 kwietnia.

(gr) W ostatnich czasach nie było bodaj dnia, by do komisariatu P. P. w Pabjanicach nie wpłynęło zameldowanie jakiegoś obywatela, a szczególnie obywatelki o **zuchwałej napaści i stosowaniu teroru przez znanego w okolicy żebraka, niewiadomego nazwiska.**

Żebrak ów odwiedzał mieszkania prywatne, dostając się do nich przez wprowadzenie w błąd osoby, znajdującej się przy drzwiach, lub też wprost zatrzymywał przechodniów, **grożąc im przykremla a nawet czasem krwawymi konsekwencjami.** W tych warunkach „prośbie” żebraka nikt prawie odmówić nie

chciał..

Policja rozpoczęła poszukiwania za awanturnikiem. Po określeniu jego wyglądu zewnętrznego, skonstatowano, iż był nim **23-letni Józef Marynowski,** nigdzie nie meldowany, włóczęga-awanturnik.

Ponadto ustaliła policja niezbitie, że Marynowski ma już niejedną ciemną sprawę na sumieniu, a podczas jego ostatnich „prób” o datki — doszło niejednokrotnie do pobicia. Oczywiście awanturnik w szczególnie agresywny sposób zaczepiał tylko kobiety i takich mężczyzn, co do których zgóry wiedział, że sobie z nimi poradzi i zawsze potrafi w ostatniej chwili wymknąć się z ich rąk.

Marynowski stanął w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym. Po zbądaniu szeregu świadków oskarżenia, sąd, pod przewodnictwem s. o. Brauna, skazał go na **6 miesięcy więzienia.**

Strajk pracodawców nie udał się!

Obawiając się utraty zarobków, właściciele tkalni zarobkowych, uruchomili warsztaty

Łódź, 25 kwietnia.

(k) Donieśliśmy wczoraj o niezwykłym zatargu w tkalniach zarobkowych w Zgierzu, gdzie tym razem **zastrajkowali pracodawcy, zatrudniający po kilku tkaczy.**

Pracodawcy ci nie mogli się ułożyć z nakładcami, od których otrzymują do przeróbki przędze. Przyciśnięci przez robotników i zmuszani do honorowania umowy zbiorowej, **zwrócili się do nakładców z żądaniem podwyżki.** Ponieważ nakładcy odpowiedzieli odmownie, onegdaj zaczął się strajk właścicieli

tkalni zarobkowych i około 1.600 tkaczy pozbawionych zostało pracy.

Ale, jak się okazuje, **pracodawcy nie umieją strajkować. Nie było u nich solidarności: podczas gdy część z nich strajkowała, inni, w oczekiwaniu większych zarobków z tytułu większych zamówień, wylamali się spod uchwały strajkowej i rozpoczęli normalną pracę.**

Wobec takiego stanu rzeczy wszyscy pracodawcy **przerwali strajk i wczoraj rano przystąpili do pracy, zatrudniając spowrotem wszystkich tkaczy.**

W ten sposób konferencja, która miała zostać zwołana, nie odbędzie się.

Otruł się z rozpacz, że nie mógł poślubić ukochanej

Łódź, 25 kwietnia.

(gr) — W mieszkaniu rodziców przy ul. **Słowackiego 44** targnął się na życie, wypijając sporo kwasu solnego, **19-letni Stanisław Gawroński.**

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przepłukał na miejscu Gawrońskiemu żołądek, poczem przewiózł go w stanie poważnym do szpitala miejskiego.

Młody Gawroński był na całkowitem utrzymaniu swych rodziców. Ostatnio zakochał się w pewnej młodszej od siebie dziewczynie. Młodzi porozumieli się szybko i postanowili połączyć się węzłem małżeńskim. Rodzice zakochanych nie chcieli oczywiście nawet słyszeć o ślubie małoletnich. Przyszły mąż nie posiadał żadnego zajęcia i w dzisiejszych warunkach mowy być nie mogło, by zaraz mógł zarabiać na utrzymanie. Fakt ten był **główną przeszkodą w po-braniu się.**

O decyzji rodziców ukochanej dowiedział się Gawroński w dniu wczorajszym. Młodzieniec przejął się do tego stopnia odmowa, że wczoraj jeszcze, korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, usiłował pozbawić się życia.

Skargi robotników z Polesia

Nie mogą na czas udać się do pracy

Łódź, 25 kwietnia.

(k.) Robotnicy zamieszkali na Polesiu Konstantynowskim zwrócili się do redakcji „Expressu” z następującą skargą:

Od pewnego czasu, około godz. 5-ej rano t. j. wówczas, gdy robotnicy udają się do pracy, **na tor kolejowy przecinają ulicę Srebrzyńską wjeżdża pociąg towarowy, który zatrzymuje się akurat przy szlabanie.**

Pociąg posiada kilkanaście wagonów, to też robotnicy **muszą czekać nie-raz pół godziny zanim pociąg ruszy i szlaban zostanie otwarty.** W tym czasie z Polesia odjeżdżają pierwsze tramwaje i robotnicy nie mogą z nich skorzystać.

Robotnicy skarżą się, że wskutek zatarasowania przejazdu przez zamknięcie szlabanu, narażeni są na niebezpieczeństwo. **Czekać bowiem nie mogą, aż pociąg ruszy, to też przedostawają się na drugą stronę, lawirując między wagonami, lub przemyskując się pod kołami wagonów.**

Grozi to wielkim niebezpieczeństwem, gdyż pociąg może ruszyć w **każdym momencie.** Dlatego też robotnicy proszą władze kolejowe za naszym pośrednictwem, aby zaradziły złu przez późniejsze kierowanie pociągu przez przejazd kolejowy na Polesiu Konstantynowskim.

Dr. MED.

S. Kantor

Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTRKOWSKA 90. Telefon 129-45. Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Doktor REICHER

POWRÓCŁ

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH Południowa 28. Tel. 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Oszczędzaj...

ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!

Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczyć życie na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!



SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701

W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

229

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdliwie okrzykiem przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, z których dowiaduje się, że to był morderca Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wenerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Wener i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wenera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wenerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zylocce” i Konkowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wenera i przekonał się, że Wener jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przepięknie, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Wener, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za tabule znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkowo do Gastona poczęł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z wariatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Wener zwiędza atelier filmowe. Jest on napół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuły jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Wener postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniony dozorczy udął się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wenerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż on coś knuje przeciwko niej. Wener jest przerażony.

Ze wzrastającym lękiem spoglądał na wargi Elżbiety, jakby spodziewał się, że lada chwila usłyszy wyrok śmierci na siebie. A ona igrała z nim, jak kot z myszą, bawiła się jego niepewnością.

Wreszcie po dłuższym milczeniu westchnęła z politowaniem:

— Ach, Hugonku, Hugonku, żebyś ty wiedział, jaki jesteś głupi, jaki nieostrożny, jak brak ci sprytu... O, ja jestem znacznie sprytniejsza od ciebie... Mimo, że byłeś sam w gabinecie, mimo, że nie podglądałam, co robisz, wiem, żeś nie czytał książki...

— Czytałem, czytałem... — powtó-

rzył z rozpaczliwym uporem. — Czytałem...

— Owszem czytałeś... ale nie książkę...

— Książkę...

— Nie... — potrząsnęła przecząco głową. — Gazetę czytałeś...

— A jeżeli nawet? Co widzisz w tem podejrzanego?... Czyżby czytanie gazet było czemś aż tak niezwykłym, karygodnym, że musiałbym się tego wypierać?... Nie rozumiem...

— Twoja pewność siebie zabiła mnie z tropu... — powiedziała z naciskiem. — Hm... to znaczy, że wyciągnęłam fałszywe wnioski z moich ostatnich obserwacji... to znaczy, że masz coś innego na celu, studiując tak skrupulatnie zbrodnię pana Zilaha, niż to, co podejrzewałam... W takim razie... — W głosie jej coraz wyraźniej dźwięczała nuta ostrej ironji. — W takim razie... nie pozostaje mi nic innego, jak przeprosić ciebie... Przepraszam...

Skinęła mu głowę i po chwili zniknęła za drzwiami.

Wener długo stał w tem samym miejscu, jak osłupiały.

Czoło jego pokryło się gęstą rosą, głowa trzęsła się, jakby była osadzona na sprężynie. Minęło sporo czasu, zanim odzyskał względny spokój.

Wówczas szybkim krokiem, ale na palcach, podbiegł do biurka i wyciągnął spod książki telefonicznej gazetę, którą ukrył, gdy przed kilkunastu minutami usłyszał kroki Elżbiety na schodach.

Wziąwszy teraz do ręki gazetę począł ją drzeć w pasji na drobne kawałki, poczem otworzył okno, by wyrzucić strzępy. Rozmyślił się jednak i wrzucił je do kosza od śmieci, stojącego pod biurkiem.

Następnie podniósł brązową pokrywę ozdobnego notatnika na biurku i, przeczyszczywszy pośpiesznie kilka kartek, zatrzymał się na tej, na której było wypisane nazwisko i adres:

„Doktor Albot, Jasna 13”.

Chwycił do ręki gruby, czerwony ołówek i począł zamazywać tę notatkę.

Uczyniwszy to, doszedł do wniosku, że pokład ołówka nie pokrywa dokładnie atramentu, tedy wyrwał kartkę, zmiażdżył ją w dłoni i tak samo wrzucił do kosza.

Potem usiadł za biurkiem i ciężko westchnął.

Nagle wydał okrzyk przestrochu, usłyszawszy z boku jakiś szelest. Szybko odwrócił głowę w tamtą stronę i — zmarszczył brzozę, ujrawszy Elżbietę, opartą plecami o drzwi buduaru i przyglądającą mu się z szyderczym uśmiechem na ustach.

Domyślił się, że widziała wszystko, co robił, jak niszczył gazetę i kartkę z notatnika. Pośpiesznie, gorączkowo szukał jakiegoś wykrętu, żadna szczęśliwa myśl nie przychodziła mu do głowy.

Jak przestępca, przyłapany na gorącym uczynku, zerkał — niewiedomo pogo — w stronę drzwi, choć przecie nie myślał o ratowaniu się ucieczką.

A Elżbieta stała ciągle przy drzwiach, nie zmieniając wyrazu twarzy.

Cisza trwała dość długo.

— No, i co powiesz teraz, kochany Hugonku? — odezwała się wreszcie Elżbieta.

Drgnął, otworzył usta, ale nic nie powiedział. Czynił wrażenie człowieka, który postradał nagle rozum.

Niepokojący uśmiech przemknął przez jego wargi, wykrzywił je na krótko w bolesnym grymasie — to była jedyna reakcja na słowa żony. Powtórzyła pytanie.

Gdy i tym razem nie otrzymała odpowiedzi, zaśmiała się złowieszczo, jak puszczyk poczem, zrobiwszy kilka kroków, zatrzymała się pośrodku gabinetu. Zmierzyła męża szyderczym spojrzeniem.

— Więc mimo wszystko nie omyliłam się, mimo wszystko moje podejrze-

nia były słuszne. Nie potrafisz już zaprzeczyć, prawda?... Hm... Chciałeś zrobić ze mną to samo, co ów pan Zilaha ze swoją żoną?... Spodobał ci się ten pomysł, co?... No, no, nie rób takiej niewinnej miny, jakbyś nie wiedział, o co chodzi, jakbym cię krzywdziła niesłusznym podejrzeniem... Ach, mój drogi, to ci się na nic nie zda, przejrzałam już ciebie na wylot. Kiedy przed kilku dniami, robiąc porządek w twoim biurku, przypadkowo znalazłam wycięty z gazety artykuł, opisujący zbrodnię Zilaha'ego, artykuł, w którym były podkreślone czerwonym ołówkiem ustępy, omawiające działanie tajemniczej trucizny, domyśliłam się bez trudu, jakie to zamiary powstały w głowie mojego kochanego męża... Jeżeli nie powiedziałam ci o tem od razu, to tylko dlatego, że postanowiłam zebrać jakieś konkretniejsze dowody przeciwko tobie... by zmiażdżyć cię... jak teraz to właśnie robię... Ach, ty niedźniku, potworze... I sądziłeś w swej naiwności, że dałbyś sobie ze mną radę, tak, jak Zilaha ze swoją durną żoną?... Czy sądziłeś, że ja, która przyglądałam się zbliska każdej twojej zbrodni, nie znam twoich metod? Wiedziałam, byłam pewna już wtedy, gdy poruszyła sprawę Rogosza, że ty mi tego nie darujesz, że w strachu, bym nie zdemaskowała ciebie przed tym człowiekiem, postarasz się, jak ty to mówisz, zamknąć mi usta...

— Elżbietko... — wybełkotał i uczynił ruch, jakby chciał przypaść do jej rąk.

— Precz ode mnie!... — cofnęła się o krok. — O przebaczenie chcesz mnie prosić? Liczysz na to, że potrafisz zamordować mój wzrok, zmylić moją czujność?... O, nie, wybij to sobie z głowy... Więcej ci powiem: wiedząc do czego jesteś zdolny, napisałam odpowiedni list do prokuratora i dałam go do przechowania mojemu zaufanemu człowiekowi... A wiesz, co napisałam w tym liście?... Uważaj: jeżeli zostanie umieszczona w zakładzie dla obłąkanych, to jest to sprawa mego kochanego męża, który skopjował wiernie zbrodnię pana Zilaha... Jeżeli umrę podejrzaną śmiercią, tak samo... List ten ma już ów człowiek od kilku dni i ma polecenie, by zaniósł go niezwłocznie prokuratorowi, skoro nie zobaczy mnie przez trzy dni... Oczywiście, nie omieszkałam podać wyczerpujących motywów, które skłoniły mego męża do pozbycia się mnie...

Gdy to mówiła, oczy jej jaśniały silnym blaskiem, pierś falowała szybko.

Mimo wysiłków, by zachować spokój i zimną krew, drżała z silnego wzburzenia na całym ciele.

Wener stał ciągle w tem samym miejscu, z opuszczoną na piersi głową. Od czasu do czasu wyjmował chusteczkę z kieszeni i ocierał pokrywające się kropłistym potem czoło. Zgarbił się, zmalał,

jakby go przytłoczył ciężar słów Elżbiety.

Czuł się, jak człowiek, który uczynił w ciemności nieostrożny krok i stoczył się w przepaść...

Rozpaczliwie szukał jakiegoś punktu zaczepienia, by uniknąć katastrofy, żadna jednak zbawcza myśl nie zaświtała pod jego czaszką...

Chaos, chaos, nic więcej!...

I strach, i przerażenie, i świadomość bezradności...

Gdy Elżbieta wspomniała o owym liście do prokuratora, o liście, który powierzyła „swemu zaufanemu człowiekowi”, domyślił się tylko: tym człowiekiem jest Rogosz, albo Biruń...

To był ostatni przejaw jego świadomości... Potem doznał dziwnego uczucia: gwałtowna pustka w piersiach, przeraźliwy szum w głowie...

Jakby życie zeń ulatywało, jakby rozpiływał się w nicość... Twarz jego pokryła się trupią białością...

Nie widział tego, ale czuł, że sinieje raptownie, że oczy wychodzą mu na wierzch. Rozpaczliwie, jak ktoś trafiony kulą rewolwerową, zatrząsał rękami, otworzył usta i wydał chrapliwy jęk:

„Umieram... Umieram...”

Jeszcze się bronił przed tem, co następowało, jeszcze walczył, coraz słabiej jednak, tracąc błyskawicznie poczucie rzeczywistości...

Osunął się na podłogę i legł głową u stóp żony.

Elżbieta przyglądała się jego mękom z niewzruszonym spokojem... Ani jeden nerw nie drgnął na jej twarzy, gdy usłyszała jego rozpaczliwe walenie: „Umieram... Umieram...”, nie poruszyła się nawet, gdy zachwiał się i padł bez przytomności...

Dopiero później, gdy leżał już na podłodze ze straszliwie zmienioną twarzą, bez ruchu — jak martwy, zbliżyła się wolnym krokiem do biurka i nacisnęła guzik dzwonka.

Raz, drugi, trzeci...

Uplynęło sporo czasu, zanim zbudzona ze snu pokojówka zdążyła przyodziać się jakoś i wpaść do gabinetu.

— Co się stało, proszę pani? — zawołała trzęsącym się ze strachu głosem.

Teraz dopiero zauważyła leżącego na podłodze Wenera. Krzyknęła przeraźliwie i zasłoniła dłońmi oczy. Rozległ się spokojny, równy głos Elżbiety:

— Nie rób wrzasku i zajmij się panem... Zemdlał... Przynieś kropli walerjanowych...

— Już leczę, proszę pani...

Dziewczyna zniknęła za drzwiami. Wówczas Elżbieta nachyliła się nad mężem, przypatrzyła się uważnie jego twarzy i mruknęła do siebie:

— Hm... Żyje... Szkoda...

Usta jej wykrzywił zły, mściwy uśmiech...

Rozdział 191

Doktor Albot

Po nocy śnieżnej, niepogodnej, jak radosna niespodzianka spłynął na ziemię dzień, skąpany w jasnych promieniach słońca...

Zapachniało wszędzie wiosną, która napelniła serca ludzkie nadzieją i otuchą. Ulice miały dziś zupełnie inny wygląd, niż wczoraj... Rójniejsze były i gwarniejsze, przechodnie nie przemysłali się szybko, przeciwnie — szli wolnym, spacerowym krokiem, mimo, iż dzień nie był bynajmniej powszedni.

Dużo widziało się twarzy pogodnych, roześmianych...

Wśród tłumy przechodniów na Nowym Świecie przeciskał się Wener... Był posępny, jak noc, która minęła, czoło jego było poorane zmarszczkami, licznymi i głębszymi, niż zazwyczaj...

Szedł, szybko przebiegając nogami, jakgdyby przed kimś uciekał...

Dotarłszy do Wareckiej, skrzyżował ją. Po kilku minutach zatrzymał się na Jasnej przed domem, oznaczonym numerem trzynastym. W bramie przejrzał listę lokatorów i zatrzymał się na nazwisku:

„Doktor Claude Albot”...

Właśnie przez bramę przechodził dozorca. Ujrawszy obcego człowieka przed gablotką ze spisem lokatorów, podszedł i zapytał:

— Kogo pan życzy?

Wener odwrócił się.

— Ja do doktora Albot...

— Doktor Albit mieszka w domku... — odrzekł dozorca, wskazując ręką kierunek. — Tam za tym murem, w ogródku...

(Dalszy ciąg jutro)

„CORSO” Chińskie morza „Sequoia”

Początek w sobotę i niedzielę o g. 12-iej
I seans 50 i 54 następne 54 — 85 i 1.09.

wielki film z życia piratów morskich
W roli głównej

JEAN HARLOW
CLARK GABLE
WALLACE BEERY
LEWIS STONE

przepiękny film — życie zwierząt
w roli głównej uroczą JEAN PARKER

KINO „PALACE” Charlie Chaplin

Dziś od 12—2 i 2—4
2 PORANKI

w arcy-filmie „Dzisiejsze czasy”

UWAGA! Film „Dzisiejsze czasy” nie ukaże się w żadnym innym kinie w Łodzi w b. sezonie

Ceny miejsc 80 gr.
od 1 zł. 09
Na wieczorowe seanse ceny od 1 zł. 09

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-iej wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych, powrócił CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 1.30—3 i 6—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Lecznica
ze stałymi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
drogę oddechową
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.—2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwanie na miasto

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-iej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-iej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. **S. GAWIŃSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. **BRAUN**
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

Dr. med. **H. HAMMER**
Akuszer-Ginekolog mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

Dr. **W. BALICKA**
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-iej.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. **GUSTAW KOHN**
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. **Klaczkowa**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz
GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany krawiec H. Górnecki, Piłsudskiego 50, lewa oficyna, I wejście. 23



Najnowszy przebój poraż I-szy w Łodzi Wkrótce **Metro - Adria**

Dr. **E. EKKERT**
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12—1 i od 5.30 do 8 w

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. **Rundsztein**
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-iej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Dr. med. **Z. STACHOWSKA**
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2—3 i od 5—8 popołudniu.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerka i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

POLSKIEGO wyucza gruntownie rutynowany nauczyciel. Dorosłych, słabo władających językiem specjalna metoda. Piotrkowska 37, m. 11, front III piętro, godz. 8—10 wiecz.

NA RATY! Płaszczki damskie, męskie i dziecięce. Kostjmy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki „Konfektoria Ludowa”, Pl. Wolności 7.
ANGIELSKI, francuski gruntownie u- dzielam. Konwersacja, handlowa korespondencja. Zgłoszenia telef. 262-70 w godz. 2—3 codziennie. 15

Andrzej Łański Ich pierwsza miłość

60) Powieść społeczna

Danuśka Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaręsza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaręsza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Rychłowski i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaręszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który przyjeżdża do niej do Rychłowa gdzie stary Kresziński otrzymał posesję karbowego.

— Święto żniwa! — odpowiedziała dziewczyna. — Pierwszy dzień żniw, pierwszy w tym roku kurczak! Jedz, tatusiu, i niech ci obiad ten wyjdzie na zdrowie!

— Dziękuję ci — dziękuję — powiedział pan Michał, a że pić mu się chciało potężnie, przechylił dzban z mlekiem i opróżnił go do połowy.

Potem, otarłszy wąsa, sięgnął do bocznej kieszeni marynarki:

— Ale, ale — oświadczył — po drodze spotkałem listonosza... Oto list dla ciebie.

Danuśka, spojrzawszy na zaadresowaną do siebie kopertę, poznała natychmiast pismo Karola Ornicza.

Odżyły w jej pamięci niedawne, a takie niezwykle, jak fantastyczny sen dzieje. Przypomniała sobie taką niby biedną i dobrą Wandę Rudeńską, swoje po-

dróżce z Wiednia do Krakowa, rozwichrzonego melancholika Karola Ornicza i rozprawę sądową, będącą epilogiem tej wyrafinowanej afery przemysłowej, o której swego czasu rozpisywały się bardzo szeroko wszystkie dzienniki.

Danuśka Kreszińska odegrała w niem niemałą rolę, jako główny świadek. Sąd rozpatrzywszy skrupulatnie sprawę, wydał surowy wyrok na głównych członków bandy.

Wanda Rudeńska, jej mąż i podobny do Włocha osobnik nazwiskiem Finnek skazani zostali po dwa lata więzienia. Drogerzysta Marek na półtora, kilku innych dostało po roku.

Stosunkowo najłagodniejszy wymiar kary spotkał Karola Ornicza, sąd bowiem wziął pod uwagę wiele okoliczności łagodzących, a przede wszystkim chorobliwy stan nałogowca, szantażowanego przez sprytnych aferzystów.

Również i detektyw Linwicz dotrzymał obietnicy i zeznaniami swemi starał się nie obciążać oskarżonego tak, że ostatecznie Ornicz skazany został na cztery miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Danuśka aż do ostatniej chwili znajdowała się na sali rozpraw. Kiedy Orniczowi odczytywano wyrok, on skinął głową jak człowiek, który przyznawszy się do winy, uważa karę za słuszny rezultat swego występku. Równym głosem oświadczył, że przyjmuje wyrok i spoj-

rzął w stronę Danuśki, jakgdyby w oczach jej znaleźć chciał aprobatę i siłę do wytrwania. A i potem, kiedy wyprowadzano go z sali, raz jeszcze odszukał ją wzrokiem i uśmiechnął się.

Uśmiech jego miał znaczyć: nie zapomnij o mnie, bo ja zawsze będę o tobie pamiętał!...

Danuśka nie zapominała też o nim. Nie kochała go, bo serce jej w dalszym ciągu należało wyłącznie do Staszka, niemniej miała wiele sentymentu i siostrzanego nieledwie afektu do tego słabego jak dziecko, a tak przytem oryginalnego marzyciela, który bądź co bądź oddał jej pewne usługi.

Po skończonym procesie pojechała do ojca na wieś do Rychłowa.

Miała trochę pieniędzy, ojciec zarabiał również parę groszy, utrzymanie było tanie, tak że żyło się jako tako.

Danuśka, prowadząc gospodarstwo, powoli zapominała o niedawnych goryczach i zawodach.

Czasem jednak w piękny majowy wieczór, lub w ciepły czerwcowy ranek, wędrując ścieżkami wśród łąk, przypominała sobie zielone trawniki wielkomejskiego parku, gdzie była tak bardzo szczęśliwa...

— Gdzieżeś teraz jest, Staszku? Czy myślisz jeszcze o mnie? A może już znalazłaś sobie inną dziewczynę, lepszą i ładniejszą niż ja! — wdychała, idąc powoli przed siebie, podczas gdy nad głową jej fruwały skowronki, pocieszając ją srebrnym śpiewem.

Czasem, kiedy usiadła na miedzy, wśród zagonów kwitnącej konicyzyny, przypominał jej się inny zapach: mdły przedziwny aromat kokainy, jaką częstował ją Karol Ornicz.

Wówczas mimowoli myślała o tym człowieku, napotkanym w tak niezwykły sposób na drodze swego życia

Zresztą Ornicz sam się jej przypominał pisząc do niej z więzienia długie listy. Były one chaotyczne, pełne sentymentu, nieudolności i melancholij tak bardzo właściwej byłemu agentowi pani Rudeńskiej. A przytem posiadały dużo kultury: niedarmo Ornicz był trochę poeta, trochę filozofem.

Ale były w nich również i zwroty, dające jej dużo do myślenia.

Droga Pani o Danuśko — pisał raz — im więcej o Pani myślę, tem mocniej utrwalam się w przekonaniu, że jest Pani moim przeznaczeniem.

Długie są noce w więzieniu, ale nie dłużej się one: marzę o Pani.

Czuję Panią bardzo blisko, przy sobie tak, że wydaje mi się, że gdybym wyciągnął rękę, mógłbym pogłodzić Jej ciemne włosy...

Kiedyindziej znów pisał:

Początkowo zdawało mi się, że uczucie, jakie Pani we mnie wzbudziła, jest czemś przelotnym. Teraz jednak wiem napewno, że tak nie jest. Myślę o Pani dużo i dobrze.

Przeświadczanie, że istnieje na świecie ktoś, kto gotów byłby mi podać rękę do dalszych zapasów z życiem, dodaje mi odwagi... Czekam niecierpliwie na dopełnienie się chwili, gdy szeroko otworzą się przede mną bramy więzienia, a ja, odrodzony, ruszę w lepszą przyszłość: wraz z Panią!

Takie i inne zdania listów zastanawiały ją mocno.

Czyżby Karol Ornicz kochał się w niej i miłość swoją traktował na serio?

W takim razie spotkałby go musiał zawód, gdyż ona nie umie mu odpłacić sercem za serce. Należała bowiem do tego rzadkiego typu kobiet, które potrafią kochać raz tylko w życiu...

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Humor dla wszystkich

Do pewnego urzędu zgłasza się siewiuteńki jak gołąb staruszek i powiada do siedzącego za biurkiem urzędnika:

— Proszę pana, ja już mam ze sto lat... Stary jestem i niedołężny... Chciałbym się dostać do domu starców...

— Powiada pan, że ma pan sto lat?... Dowód osobisty pan ma?

— Nie...

— To przyprowadź pan rodziców, żeby zaświadczyli!

**

Mamusię rozmawiają o swych córeczkach.

— Niech mi pan poradzi co zrobić z moją Helenką. Dziecko jest miłe, ładne, grzeczne, ale strasznie łakome. Powiadam pani, nie mogę nic na stole zostawić. Zaraz zlapie i zje. Czy pani Ineczka też jest taka?...

— O, nie proszę pani... Moja jest nadzwyczaj powściągliwa... Czy pani uwierzy, że gdy dałam jej wczoraj kawałek sera szwajcarskiego, to ona zjadła tylko same dziury?!

**

Do komisariatu policji w pewnym mieście wpada rozgorączkowany jegomość i powiada do dyżurnego przodownika:

— Proszę pana, składam zameldowanie!... — Przed godziną okradziono mi doszczętnie całe mieszkanie!...

— Czy po raz pierwszy?...

— Tak!...

— To niech pan zaczeka... Pierwszeństwo mają ci, których już kilka razy okradziono...

**

Kac posprzeczał się z Kotkiem. Po wyczerpaniu wszelkich argumentów Kac powiada:

— Czy pan nie uważa, panie Kotek, że na świecie jest wielu idiotów?

A na to Kotek:

— Ja to wiem oddawna, panie Kac... Jest nawet o jednego więcej niż pan myśli!

**

Dwaj przyjaciele rozmawiają w kawiarni. — Słyszałem, że masz zamiar oświadczyć się o rękę córki bankiera Forsickiego? — pyta pierwszy.

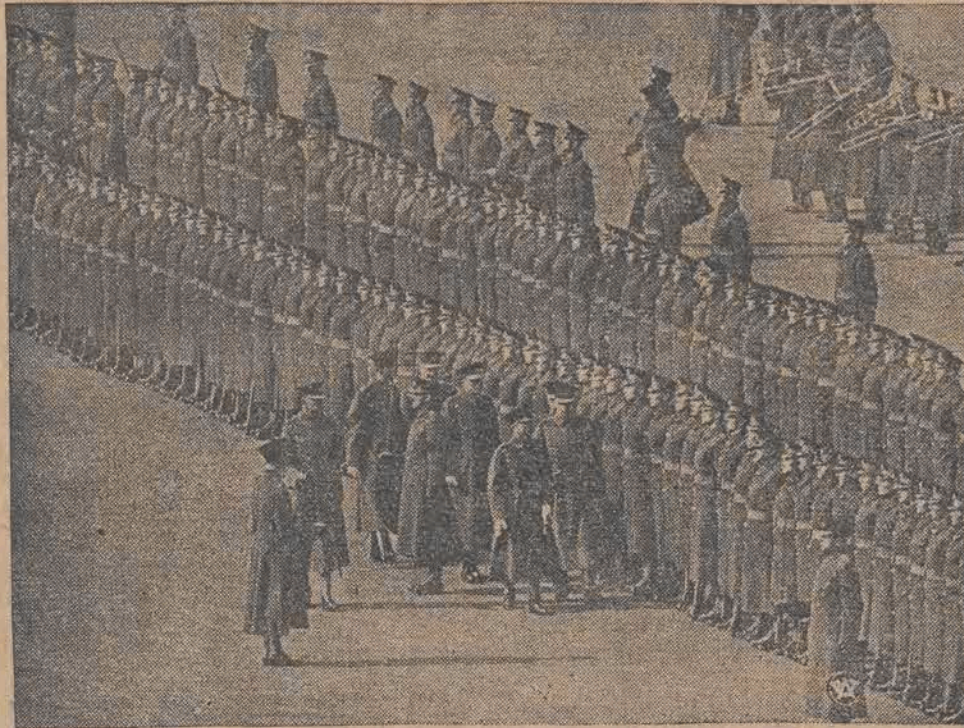
— Tak...

— Więc dlaczego się nie oświadczasz?

— Czekam na lato...

— W jakim celu?

— Bo latem ona dostaje plegi i wtedy jest mniej wymagalna.



Zdjęcie nasze przedstawia pułk angielskich grenadierów gwardji królewskiej, w czasie przeglądu przez króla Anglii Edwarda VIII-go, po powrocie pułku ze służby w Egipcie.



W Anglii uprawia się obecnie z zamiłowaniem naukę jazdy na wrotkach oraz hockeya na wrotkach. Oto fragment lekcji.



W Australji panują obecnie tak wielkie upały, że zaczęły palić się lasy. Wielu farmerów straciło całkowicie swój dobytek.



Przed kilkoma dniami odbyła się w Wiedniu wielka wiosenna parada, z udziałem wszystkich jednostek garnizonu wiedeńskiego. — Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania niemieckiej delegacji wojskowej przez prezydenta Miklasa. — Na dalszym planie widoczna jest delegacja włoska.

Codzienna nowelka „Expressu”

Żona rewolucjonisty

Nikt nie przypuszczał, że Rudolf Matinez, jeden z najbardziej wziętych lekarzy w Meksyku, należy do tajnej organizacji rewolucyjnej, która w tym okresie rozwijała wyteżoną działalność na terenie całego kraju.

Matinez prowadził sprytną grę. Posiadał rozległe stosunki w sferach rządowych i usilnie dbał o to, by te sfery uważały go za swego gorącego zwolennika, a jednocześnie energicznie współpracował z organizacją rewolucyjną, której był jednym z najbardziej oddanych członków.

Tego wieczoru w jego mieszkaniu zjawił się członek centralnego komitetu partji rewolucyjnej, Wiktor Ollisen.

Narada trwała do późnych godzin. Matinez jeszcze nie wiedział, że jeden z przywódców ruchu, Calastez, został uwięziony. Gdy Ollisen mu o tem zakomunikował, ogarnęło go przerażenie.

— Czy władze wiedzą, że Calastez wyostał z ministerstwa wojny tajne plany? — spytał szepcem lekarz.

— Podejrzewają go o to. Nie mają jednak konkretnych dowodów — otrzymał odpowiedź. — Calastez zdażył mi przekazać wszystkie papiery. Ukryłem je w bezpiecznym miejscu. Calastezowi jednak grozi kara śmierci. Władze już oddawna miały go na oku.

— Musimy go za wszelką cenę uratować — powiedział Matinez. — Ten człowiek jest najdzielniejszym naszym bojownikiem. Jeśli go utracimy, organizacja bardzo boleśnie odczuje tę stratę.

— Tak, musimy go uratować — potwierdził Ollisen. — Musimy. W tej sprawie właśnie tu przyszedłem. Jak zdo-

lałem stwierdzić, władze, mimo braku wszelkich konkretnych dowodów, oskarżają Calasteza o kradzież tajnych dokumentów, za co, oczywiście, grozi mu śmierć. Władze opierają się wyłącznie na zeznaniach jednego z wartowników, który twierdzi, że w nocy widział przed gmachem ministerstwa wojny mężczyznę, przypominającego swym wyglądem Calasteza. Te zeznania nie byłyby zbyt groźne, o ile udaloby się zdobyć alibi dla Calasteza. Calastez istotnie wczorajszej nocy przez parę godzin kręcił się przed gmachem ministerstwa. Czekal na urzędnika ministerjalnego, członka naszej organizacji, który dopomógł mu w kradzieży dokumentów. Właściciel mieszkania, u którego Calastez odnajmował pokój, potwierdził, że jego sublokator te noc spędził poza domem. To zeznanie mocno pogorszyło sprawę.

Matinez pogrążył się w rozmyślniach.

— Czy nie wie pan, co zeznał Calastez? — spytał po paru chwilach Ollisen.

— Wiem. Calastez nie stracił głowy. Oświadczył, że wczorajsza noc spędził w towarzystwie pewnej damy, której nazwiska nie może zdradzić, gdyż ona jest mężatką.

— Tak. To było bodaj jedyne wyjście — szepnął lekarz.

— Władze, oczywiście, mu nie wierzą. Jeśli Calastez nie poda nazwiska kobiety i jeśli ta dama nie potwierdzi jego zeznań, pewnością zostanie rozstrzelany. Teraz losy Calasteza spoczywają wyłącznie w pańskich rękach, panie doktorze.

— W moich rękach. Nie rozumiem?

Dlaczego w moich?

— Pan doktor cieszy się nieposzlakowaną opinią. Małżonka pańska również. Nikt was nie podejrzewa o kontakt z rewolucjonistami.

— Cóż z tego? — zaniepokoił się Matinez.

— Pańska małżonka musi zgłosić się do władz i oświadczyć, że to właśnie ona spędziła wczorajsza noc z Calastezem. Porozumiem się z właścicielem hotelu „Adlon”, który pozostaje z nami w kontakcie. Gdy władze zwrócą się do niego, potwierdzi, że Calastez w nocy odnalazł u niego pokój i przyprowadził pańską żonę.

— To niemożliwe — szepnął Matinez trupio blady. — Moja żona nie wie, że jestem członkiem organizacji rewolucyjnej. Nigdy ją w te sprawy nie wtajemniczałem. Poza tem nie zna nawet Calasteza.

— Trudno. Nie widzę innego wyjścia. Oświadczam jeszcze raz, że to jest jedyny ratunek. Oczywiście, pan będzie musiał również potwierdzić, że pańska żona wczorajsza noc spędziła poza domem.

— Jestem dopiero od trzech miesięcy żonaty — szepnął lekarz. — To byłoby straszne. Całe miasto mówiłoby o tej historii!

— Trudno, panie doktorze. Sądę, że dla utrzymania pozorów będzie pan musiał nawet się rozwieść.

Doktor Matinez przechadzał się wielkimi krokami po swym gabinecie.

— Jutro panu dam odpowiedź — powiedział zmienionym głosem. — Jutro w południe.

— Nie, muszę natychmiast otrzymać odpowiedź. W nocy będę mógł przesłać list do Calasteza. Przekupiliśmy jednego z dozorców więziennych. Czy pańska małżonka jest w domu?

— Tak — szepnął Matinez.

— Musi pan z nią teraz pomówić.

Zaczekam tu w gabinecie.

Matinez długo stał w drzwiach, nie mogąc się zdecydować. Wreszcie nacisnął klamkę.

Ollisen odetchnął. Lekarz okazał się dzielnym człowiekiem. Nie zawiódł nadziei, jakie w nim pokładała organizacja.

Upłynęło kilkanaście minut. Matinez wrócił do gabinetu.

Był blady i z trudnością panował nad sobą.

— Powiedziałem jej — rzekł. — Zgodziła się.

Ollisen uściśnął mu rękę.

— Musi pan jej dokładnie określić powierzchowność Calasteza. Władze pewnością będą ją bardzo szczegółowo badały. Pańska żona powie, że przysłała z Calastezem do hotelu o godzinie pierwszej po północy i wyszła z nim razem o dziesiątej rano. Panu, panie doktorze, powiedziała, że spędzi noc przy chorej przyjaciółce. Muszę pana pożegnać. Wyślę szczegółowy list do Calasteza.

Rozstali się.

Nazajutrz Manuela Matinez zgłosiła się do władz. Badano ją bardzo dokładnie.

Następnie wezwano właściciela hotelu „Adlon”, dr. Matineza oraz przyjaciółkę jego żony.

W dwa dni później Calastez, dzięki zeznaniom tych świadków, został wypuszczony na wolność.

Calastez przede wszystkim udał się do Matinezów, by im podziękować za ich poświęcenie.

Manuela, która ujrzała po raz pierwszy w życiu, ośmieliła go swą urodą. Ona zaś zakochała się w nim z pierwszego wejrzenia.

Po paru miesiącach Matinez stracił żonę nazawsze.

Manuela odeszła do Calasteza.

Dof.